



**MY BLADE,
YOUR BACK**

K. M. MORONOVA

**MY BLADE,
YOUR BACK**

Z JĘZYKA ANGIELSKIEGO PRZEŁOŻYŁ
PRZEMYSŁAW HEJMEJ



TYTUŁ ORYGINAŁU:

My Blade, Your Back

Redaktorka prowadząca: Ewelina Kapelewska

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Adrian Kyć

Korekta: Olga Gorczyca-Popławska

Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda

Ilustracja na okładce: © K. M. Moronova LLC

Ilustracje w książce: © Anna Niemczak

Wyklejka: © K. M. Moronova LLC

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024 K. M. Moronova LLC

Copyright © 2026 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Przemysław Hejmej, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź
fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody
posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-518-7

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | www.WydawnictwoKobiecte.pl



Bliss

Tym, którzy mają słabość do poranionych dusz

OSTRZEŻENIE

Treść tej książki może u niektórych czytelników wywoływać silne emocje oraz budzić niepokój. To mroczny romans z wojną w tle, rozgrywający się w fikcyjnym uniwersum sił mroku. Część z opisanych rodzajów broni oraz misji wojskowych ma niewiele wspólnego z rzeczywistością. Fikcyjne są także niektóre miejsca oraz obiekty, choć ich lokalizacja może mieć odzwierciedlenie w prawdziwym świecie.

Z lektury powinny zrezygnować osoby wrażliwe lub unikające wyszczególnionych niżej tematów: przemoc fizyczna, drastyczne sceny seksualne, masochizm, uprawianie seksu połączone z toceniem krwi, czarny humor, gore, śmierć, wulgarny język, ekstremalne nękanie, molestowanie, trauma wojenna / niektóre aspekty wojny, zespół stresu pourazowego, mordy, zaburzenia psychiczne, skrajne nadużywanie substancji psychoaktywnych, wymuszone używanie substancji psychoaktywnych, bezczeszczenie zwłok.

**Ta książka nie jest oparta na faktach.
Wszystkie zawarte w niej nazwiska,
postacie, miejsca oraz wydarzenia
są wytworem wyobraźni autorki,
a jakiegokolwiek podobieństwo do prawdziwych
osób, żywych bądź martwych, wydarzeń
oraz miejsc jest czysto przypadkowe.**

PLAYLISTA

Dear Agony ✧ Breaking Benjamin

Dark On Me ✧ Starset

Taking Over Me ✧ Evanescence

Tourniquet ✧ Evanescence

Bring Me to Life ✧ Evanescence

Broken ✧ Seether & Amy Lee, Evanescence

Legends Never Die ✧ League of Legends
(z udziałem Against the Current)

Human ✧ Christina Perri

Teeth ✧ 5 Seconds of Summer

Never Let Me Go ✧ Florence and The Machine

Revenge ✧ XXXTENTACION

PROLOG

ANONIM

– Co to, kurwa, znaczy, że ona nie pamięta, kim jest? – Zaciśkam dłoń na telefonie. Rzadko coś mnie wkurza, ale przecież nie na tym polegał mój plan. Nawet ten awaryjny.

– Tylko tyle słyszałem, sir... Życzy pan sobie czegoś jeszcze? Milczę przez chwilę.

– Nie. Dzięki za najnowsze informacje, Jayce. – Rozłączam się. Pamiętam, żeby wykasować numer jednorazówki Jayce'a, na wypadek gdyby ktoś dorwał się do mojego fona.

Nerwowo stukam palcami w metalową ławkę pode mną i sunę wzrokiem po członkach drużyny, którzy wykonują poranne ćwiczenia. Od naszego udziału w ostatniej misji minęło już trochę czasu. Zajmowały mnie też inne sprawy, więc teraz muszę tu siedzieć co najmniej kilka tygodni. Inaczej sam oceniłbym stan zdrowia Emery.

Napinam mięśnie zuchwy, zastanawiając się, jak nad tym wszystkim zapanować.

Co za pierdolony bajzel, jęczę w duchu i przesuwam dłonią po twarzy.

Chociaż mogło być gorzej. Mogłem ją całkowicie stracić, co oznaczałoby ostateczną ruinę. A tak jest przynajmniej szansa, że pamięć jej wróci.

Dumam nad tym, odchylony w tył. Biorę głęboki wdech. Fala niepokoju ustępuje, zanika. Tak, to może się udać. Ona ma swojego Moriego. Istniała wprawdzie obawa, że facet ją zabije, ale było też pewne, że się zakocha. W ten czy inny sposób pobudzi jej pamięć. Chemia między nimi jest wręcz namacalna; nie będą w stanie oderwać od siebie rąk.

Ech, oczywiście, że ktoś, kto morduje wszystkich swoich partnerów w boju, musiał w końcu doprowadzić do katastrofy. Złożyło się najgorzej: gdy on odbywał miesięczną karę więzienia, Emery została akurat dostarczona do jęgo celi przez ludzi sił mroku.

Podobno jak nie kijem go, to pałą. Zaciskam zęby.

Już dobrze, jestem cierpliwym człowiekiem.

Zrobię wszystko, aby zdobyć jedną z tych przeklętych pigułek Nolana. Mimo że generał ma je stale na oku i trzyma pod kluczem, a Mori zawsze opróżnia fiolkę, nim ją wyrzuci.

Będę musiał po prostu lekko zmienić plany; może uda mi się namówić Nolana, aby podał ten lek Emery. Słodkiej, ufnej Emery. Nawet jest mi jej trochę żal. Poniekąd.

Naprawdę mi zależy, ale wszystko ma swoją cenę.

Nigdy nie miałem skrupułów, żeby ją zapłacić.



CAMERON

Trzydzieści pięć dni temu Emery odzyskała przytomność i wypowiedziała najgorsze słowa, jakie kiedykolwiek słyszałem: „Nie wiem, kim jesteś”.

Wyraz jej oczu, jakby ujrzała mnie po raz pierwszy, niósł ze sobą jedno z najbardziej rozdzierających doświadczeń w moim życiu. Tak przynajmniej sędzę.

Co zasiejesz, to i żąć będziesz.

Nie tak brzmi to jebane przysłowie?

Ale rozpacz mnie nie sparaliżowała. Udręka płynąca przez moje żyły jest niczym kwas siarkowy. Sunę przez kolejne dni z nadzieją, że ona sobie przypomni. Pragnę, żeby mnie pamiętała... pamiętała to, co razem przeszliśmy. A zarazem jakiś inny element mojej duszy wierzy, że niektóre fragmenty owej przeszłości nigdy nie zostaną odnalezione. W ten sposób łatwiej mi będzie zapewnić jej bezpieczeństwo.

N i g d y w i ę c e j nie chcę jej skrzywdzić.



Nawet gdyby to oznaczało, że będę cierpieć.

Nabieram w płuca haust ciepłego zimowego kalifornijskiego powietrza i opieram się wygodniej na ławce, obserwując, jak Emery niszczy Gage'a w sparingu jeden na jeden.

Wpatruję się w nią zmrużonymi oczami. Walczy lepiej niż kiedyś, a to dlatego, że jest skupiona wyłącznie na starciu. Rzadko spotykam ją w bibliotece, choć w czasie pierwszych testów w Podpoziomie zaglądała tam często. Nie widzę też, aby pomagała innym opatrywać rany odniesione podczas treningów.

Jedyne, co pozostało, to jej absurdalnie atrakcyjny wygląd. Oraz parę cech osobowości. Obawiam się, że dawne makabryczne poczucie humoru tylko się nasiliło. Przypisuję to jej tragicznej historii, o której zapomniała. Zachowanie stoickiego spokoju na twarzy jest przy niej właściwie niemożliwe, przynajmniej dla mnie. Sporo się nauczyła na zajęciach grupowych z resztą oddziału. A jednak nie zauważyłem, by uśmiechała się szeroko i szczerze. Ciekawe, czy to zasługa Gage'a, bo spośród nas wszystkich to on najczęściej chowa się za fałszywym uśmieszkiem. Ja sam zresztą też nie próbuję sprawiać wrażenia przesadnie radosnego gnojka.

Udawanie wymaga większego wysiłku, niż jest tego warte.

Kiedy Emery błyska oczami w moim kierunku, rzucam jej groźne spojrzenie. Wzdryga się, po czym szybko skupia ponownie na walce. Czuję nieprzyjemny ból w klatce piersiowej.

Nikt mnie nie zmusza do trzymania się od niej z daleka, do budowania bariery między nami, nie mogę jednak pozwolić na powtórkę tego, co się wydarzyło podczas finałowego testu. Im szczelniej zamknę się w sobie, tym będzie bezpieczniejsza. Im większy ból wpuszczę do serca, tym lepiej.

Thomas zwała giry na skrzynię, którą świsnął dla nas jako podnóżek, po czym pociąga długi łyk z manierki. Zapach whiskey trafia do mnie pierwszy, przed jego śmiechem.

– Cholera, ta dziewczyna naprawdę potrafi skopać tyłek każdemu facetowi, nie? Ciągłe nie mogę uwierzyć, że w oddziale Furia mamy żołnierza z różowymi włosami – wyznaje, przechylając naczynie i je opróżniając.

Spoglądam na niego z ukosa, następnie wracam wzrokiem do Emery.

– Mnie się podobają jej włosy – oznajmiam beznamiętnie.

Dziewczyna z łatwością przewraca Gage'a. Mam ochotę uśmiechnąć się półgębkiem, ale się powstrzymuję.

Porucznik Erik załatwił jej trochę farby, żeby mogła porazić siebie z odrostami. W wykonaniu tego zadania pomógł jej Kayden, jedyna osoba, która zna się na kolorowaniu czupryny.

Wszyscy szybko ją zaakceptowali. Gdy obejrzeli nagrania, które ukazują zasób umiejętności Emery nabytych w Podpoziomie, a także naszą bezbłędną współpracę, bardzo się ucieszyli z nowego członka oddziału. Takiego, którego nie spotkała śmierć z moich rąk.

No, mało brakowało... ale wyciszam ten fragment umysłu, gryząc wewnątrz policzka.

Thomas wstaje z jękiem, wsuwa łapy do kieszeni brązowej skórzanej kurtki i trąca mój but.

– Tak, to oczywiste, Mori. I dlatego rozwaliłeś jej czachę?

Żadna to tajemnica, niestety. Choćbym nie wiem jak żałował. Wszyscy w oddziale wiedzą. Szkoda, że ich zdaniem nie warto mnie już krytykować, przekroczyłem wszelkie granice wstydu. Fakt, że Emery przeżyła, pozostali uznają za cud. Już wołałbym, aby się ze mnie nabijali jak kiedyś.

Bo wtedy czułem, że do nich przynależę. Jakbym wciąż był człowiekiem, a nie tylko bronią, która ma wykonywać rozkazy.

Spoglądam na Thomasa spode łba, a on szczerzy się beztroško. To bez wątpienia największy dupek w moim oddziale. Ma jasnobrązowe włosy w stylu czeskiego piłkarza i oczy wariata; można by pomyśleć, że facet jest z góry przegrany na polu walki. Tymczasem to najlepszy operator radiostacji, z jakim pracowałem.

Najśluszniej jest go po prostu ignorować. Uwielbia mnie wkurzać, więc im mocniej reaguję, tym bardziej się tym napawa. Biorę głęboki wdech, po czym wstaję, bo Gage i Emery właśnie kończą sparing. Ona go obejmuje i kilkukrotnie klepie po ramieniu. Gage ma czerwone policzki.

Przez chwilę się zastanawiam, czy kiedykolwiek go puści. Znów na mnie zerka, tym razem chłodniejszym wzrokiem. Ogarniają mnie dreszcze. Napinam żuchwę i tłumię w sobie wszelkie emocje, które tak bardzo chciałbym jej okazać. Dlaczego ona ciągle wpatruje się we mnie takimi zaciekawionymi oczami? Co zrobić, żeby przestała? Zaciskam pięści.

Dla jej dobra. Muszę taki być dla jej dobra.

– Moja kolej – burczę, odpinając kamizelkę taktyczną i pozwalając jej spaść na podłogę.